

Artur Andrus, Nazywali go Marynarz (szanta narc

Nazywali go marynarz,
Bo opaskę miał na oku.
Na każdym stoku dziewczyna,
Dziewczyna na każdym stoku.
Pochodzi spod Poznania,
Podobno umie wróżyć z kart.
Panny rwie na wiązania,
Mężatki - na długość nart.

Caryco mokrego śniegu,
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.
Hej!
Dobrze, że stoisz na brzegu,
Bo ja właśnie schodzę na ląd.

Nigdy się nie lękał biedy,
I się nie przejmował jutrem.
A jego ratrak był kiedyś,
Zwyczajnym rybackim kutrem.
I woził dorsze i śledzie,
Zimą i latem, okrągły rok.
Teraz jak nieraz przejedzie,
Rybami czuć cały stok.

Caryco mokrego śniegu,
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.
Hej!
Dobrze, że stoisz na brzegu,
Bo ja właśnie schodzę na ląd.

Wszyscy w porcie odetchnęli,
Zwiął, nim się zakończył sezon.
Jeszcze się tam jak żagiel bieli,
Jego czarny kombinezon.
Odpłynął pod Ustrzyki,
I przez kobiety wpadł w kłopoty.
Forsę z polowań na orczyki,
Przehulał na antybiotyki.

Caryco mokrego śniegu,
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.
Hej!
Dobrze, że stoisz na brzegu,
Bo ja właśnie schodzę na ląd.

Jeśli kiedyś go zobaczysz,
Na ratraku w podłym świetle,
To powiedz mu, że w Karpaczu,
Czekają na niego dzieci.
I kiedy opuszcza statek,
Żeby się znowu oddać złu,
Każda z dwudziestu siedmiu matek,
Dzieciątka śpiewa do snu.

Caryco mokrego śniegu,
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.
Hej!
Dobrze, że stoisz na brzegu,
Bo ja właśnie schodzę na ląd.
/2x